Nr. 24. Kraków, sobota 14 marca 1908. Rocznik IV.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . . . kor. 5—
„ półrocznie . . kor. 2·50
„ kwartalnie . . kor. 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 6—
w innych państwach: rocznie kor. 7·50
Numer pojedynczy kosztuje 10 hal.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—7 popoł.

POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.
Wychodzi co sobotę. — „Postęp“ redaguje Komitet.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.
Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Zawiedzione nadzieje...

Znanem jest ogólnie przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie“, stosowane zawsze do tych, którzy wtenczas dopiero się przekonali, że byli na błędnej drodze, kiedy przez to ponieśli jakąś szkodę materyalną lub moralną. Przysłowie to przypomniało nam się przy czytaniu artykułów powyborczych organów Centrum ludowego: „Prawdy“ i „Gazety niedzielnej“, a zwłaszcza tej ostatniej, którym aż klęski zupełnej stronnictwa było potrzeba na dowód, że rządy konserwatywnych oligarchów były powodem całej walki duchowieństwa z ludem i że oni ją wywołali i oni dali podstawy wszelkim niezdrowym waśniom społecznym, które tyle już szkód sprawie ludowej i krajowi przyniosły. Stwierdzenie bowiem tych wszystkich faktów znajdujemy w obydwóch wyżej wymienionych pismach, a od siebie dodajemy: szkoda wielka, że ocknięcie się z dotychczasowych złudzeń przyszło tak późno, dopiero po klęsce i rozbiciu się prawie zupełnem stronnictwa, które w pierwszych swych zaczątkach zdawało się zapowiadać nową erę w życiu politycznem w Galicyi. Gdyby bowiem ta bańka mydlana złudzeń co do przemiany konserwatywnych zacofańców i możliwego z nimi współdziałania była wcześniej prysła w oczach organów centrowych, możliwem jest, że stronnictwo Centrum niebyłoby tak marnie zeszło z widowni życia politycznego, ale odwrotnie byłoby się stało dźwignią ruchu ludowego w kraju, opartego na zasadach chrześcijańskiej demokracyi.

Oprócz wielu innych powodów bowiem podkopało zaufanie ludu do Centrum i to także, że zachowywało tak niezdecydowane stanowisko wobec konserwatystów w chwilach, kiedy konieczną była jasność i samodzielność w taktyce stronnictwa. Dzisiaj, kiedy „Centrum“ prawie wykreślonem zostało z karty stronnictw galicyjskich, widzą dopiero księża-redaktorzy, że drogą, którą dotychczas się kroczyło i taktyka, której się hołdowało, były fałszywe.

Konserwatyzm, który w stosunku do stronnictwa „Centrum“ pokazał, jak usposobiony jest dla ruchu chrześcijańsko-społecznego, niech utkwi w pamięci tych wszystkich, którzy idei chrześcijańsko-socyalnej służyć pragną, iż jest on jego wrogiem, a jeżeli jest jego przyjacielem kiedy, to przyjacielem obłudnym, szukającym tylko siebie i swego interesu.

Biadania na nic się zdadzą, raczej pospieszajmy w pracy, bo nas inni wyprzedzają, nieśmy jaknajwiększą pomoc ludowi, dla niego i z nim razem pracujmy, organizujmy go wśród zgody i jedności, a zawodu nie doznamy.

Takie nasuwają nam się myśli, czytając ustępy wymienionych pism ludowych, a nam pokrewnych, biadających szczególnie nad upadkiem kandydatów z duchowieństwa przy wyborach, których utrącili konserwatyści z ludowcami. My się nie zgadzamy z konserwatystami nie dlatego i uważamy ich za szkodników sprawy ludowej, że utrącą tego lub owego kandydata, ale przedewszystkiem dlatego, że każdą rzecz czy organizacyę usiłują nagiąć i wykorzystać dla własnych, partyjnych celów, że uważają wszelką władzę za swoją niepodzielną własność i pozbawiają praw ludu, który w równej mierze ponosi ciężary i ma równe prawa sam o sobie stanowić. To jest bowiem zasadnicze tło, na którem stacza się walka. Domagamy się bowiem w imię zasady chrześcijańskiej sprawiedliwości wobec równych obowiązków dla państwa i kraju równych praw dla ludu. I pod tym, stojąc sztandarem jak najmocniej wierzymy, że pracujemy nie dla siebie tylko samych, jak oni, ale dla wszystkich, a zwłaszcza dla ludu, dla najbiedniejszych i dla całego narodu.

Sprawozdanie kasowe

„Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie“, za czas od 1 maja 1906 do 31 grudnia 1907 r.

Potężna już, w siłę i stale rozwijająca się zawodowa organizacya chrześcijańskich robotników, powstała przed półtora rokiem pod wymienioną w tytule nazwą, która ma już dziesiątki swych placówek w Galicyi i na Śląsku, wydała pierwszy szczegółowy bilans za cały okres swego istnienia — bilans, na który złożył się li tylko grosz samych robotników. Jeżeli się zważy, że młoda ta chrześcijańska organizacya robotnicza, która doskonale się przyjmuje i rozwija u nas, zaczęła swoje istnienie od jednostek, która zamiast poparcia, znajdowała początkowo nieufność i walkę, jaką jej wypowiedziały od samego początku organizacye socyalistyczne i garstki wszechpolskie (narodowo-demokratyczne), mając na uwadze te trudności, z jakiemi miała do walczenia, to ten pierwszy bilans uważać należy za zdobycz, nadzwyczajnymi wysiłkami, potem i krwią zdobyty, który ma być posiewem dla dalszej pracy. I bilans ten, czyli rachunkowe sprawozdanie tak się przedstawia:

Przychód:

Wkładki członków	18820 K.	44 h.
Wpisowe	939 „	80 „
Zwroty za odznaki	222 „	40 „
Dobrowolne datki	60 „	— „
Datki na prasę	145 „	13 „
Procent z Kasy oszczędności	191 „	62 „
Razem	20379 K.	39 h.

Rozchód:

Zapomogi dla chorych	1170 K.	— h.
Strejki	485 „	04 „
Pogrzebowe	50 „	— „
Bezrobocie	21 „	— „
Podróżne	62 „	40 „
Udzielane pożyczki	128 „	— „
Prasa	2575 „	— „
Obrona prawna	199 „	— „
Procent pozostały w grupach	1018 „	94 „
Druki	699 „	74 „
Wydatki grup	356 „	12 „
Wydatki dla grup	85 „	59 „
Sekretaryat	1161 „	36 „
Pensye sekretarzy	335 „	— „
Odznaki	822 „	50 „
Marki i opłaty pocztowe	113 „	86 „
Administracya	286 „	92 „
Wydatki przez grupy nie wykazane	320 „	59 „
Razem	9910 K.	96 h.
Saldo	10468 K.	43 h.
	20379 K.	**39 h.**

Zestawienie ogólne:

Dochody	20379 K.	39 h.
Rozchody	9910 K.	96 h.
Saldo	**10468 K.**	**43 h.**

Dziesięć tysięcy czterysta sześćdziesiąt ośm kor. i 43 hal.

Zarząd Główny:

J. Piszczkiewicz sekretarz. *St. Zgórniak* prezes.

Z Wydziału:

A. Różycki, *S. Cudek*. *J. Piszczkiewicz*.

Komisya kontrolująca:

M. Warzyński. *R. Kuszilek*. *W. Horowicz*.

W Krakowie, dnia 15 stycznia 1908 roku.

Poznańczycy

o wywłaszczaniu Galicyi.

Kilka pism wychodzących w Poznańskiem zajęło się sprawą dobrowolnego wywłaszczenia Galicyi na rzecz żydów, zamieszczając wiele zdrowych uwag dla Galicyi, która w pochwały godnym zapale pomagać chce Braciom pod Prusakiem, a niebezpieczeństwo wywłaszczania u siebie pomija milczeniem. Między innemi czasopismo „Pielgrzym“ takie na ten temat pisze uwagi:

„W chwili, kiedy my tutaj pod Prusakiem drżymy z oburzenia, że nam gwałtem chcą zabierać ziemię, rozpisują się gazety galicyjskie o „dobrowolnem wywłaszczeniu“ tamtejszej szlachty. Szlachta galicyjska wywłaszcza się sama dobrowolnie i to nie czasem na rzecz rządu, bo ten nie kupuje ziemi, ale na rzecz żydostwa.

Posłuchajmy tylko, jak to dobrowolne wywłaszczenie przedstawia się w liczbach. Oto w Galicyi jest

dziedziców żydów 475
dzierżawców żydów 527

a z całej wielkiej własności ziemskiej w rękach żydów jest prawie czwarta część.

A zatem 475 dziedziców polskich w Galicyi wyzbyło się dobrowolnie ziemi w ręce żydów, a 527 dziedziców Polaków posługuje się żydami jako dzierżawcami!

I dlaczegóż to prawie pół tysiąca dziedziców polskich oddało ziemię w ręce żydowskie?

Oto, bo tym panom pracować się nie chciało, ale używać chcieli i brali od żyda na reversy i wekselki, aż żyd wygnał ich z dworu i sam się w nim rozpostarł.

Mój Boże! — Galicya chce nam przyjść w pomoc w naszem utrapieniu, ale czy nie lepiejby zrobiła, gdyby najpierw sama sobie pomogła?

Jeżeli bowiem nie przyjdzie na tamtejszą szlachtę opamiętanie, to za lat kilkadziesiąt będą w Galicyi same „dżedżyce“ z krzywemi nosami, a śliczny ten kraj, słusznie będzie mógł się nazywać „Nową Palestyną“.

Ciężko nam tu pod Prusakiem, to prawda, ale przynajmniej pozbyliśmy się, chwała Bogu, tych palestyńskich pijawek we wielkiej już mierze. Wielu jeszcze i tu u nas nie może się rozstać z szachrajstwem żydowskiem, ale postęp jest już widoczny i miejscami bardzo widoczny“.

Wypowiedziawszy te gorzkie dla Galicyi i jej „gospodarzy“ społecznych i politycznych słowa prawdy o skutkach wywłaszczenia w Poznańskiem, tak dalej pisze:

„Tuszymy silną nadzieję, że wywłaszczenie u nas znowu nawróci kilka tysięcy Polaków i Polek z błędnej drogi, prowadzących do kramów obcych, żydowskich, na proste drogi, prowadzące do rozwoju naszego młodego jeszcze handlu i przemysłu.

Spodziewamy się, że to święte oburzenie na niesłychany gwałt powie każdemu Polakowi, każdej Polce, skoro nogi po zwyczaju poprowadzą ich do kramów obcych — żydowskich, że to święte oburzenie powie im: tu nie wchodź! tu żyd!... tu ten, który przyczynił się bezpośrednio lub pośrednio do przejścia owej niesprawiedliwej, o pomstę do nieba wołającej ustawy“.

Gorzkie te słowa — ale jednak słowa prawdy, które otrzeźwićby powinny nasze społeczeństwo jak najprędzej, by doszło ono do zrozumienia ogromu niebezpieczeństwa zżydzenia kraju i jak najwcześniej zabrało się do rozumnej, wytrwałej, a energicznej obrony przed zalewem żydowskim.

Zawiadomienia.

Sekretaryat polskiego Związku uczniów rękodzielniczych codziennie otwarty z wyjątkiem soboty od godziny **6 — 7 wieczorem**, zaś w niedzielę i święta od godz. **12 — 2 w południe.**

Spowiedź socyalistów
z ich niewiary.

W broszurze, niedawno wydanej (luty 1908) p. t. „Socyalizm a religia“ i to nakładem aż czterech polskich dzienników socyalistycznych, mamy dość szczere „wyznanie wiary“ socyalistów. Możemy im za to być wdzięczni, bo kiedy dotychczas pisali obłudnie, że są nawet „dobrymi katolikami“, to dziś już otwarcie wyznają, że są bezbogami, bez wiary, bez Kościoła, bez dogmatu. Niech kilka wyjątków z ich „spowiedzi“ utwierdzi i nas o tem „na wieczną rzeczy pamiątkę“.

Cóż więc piszą?

1. „Niewątpliwem jest, że kierownicy partyi socyalistycznych w ogromnej (!!!) większości (!) są obcymi wszelkiej religii pozytywnej“ (str. 8).

„Bez względu na wrażenia, jakie to wywrze, należy wyznać całą prawdę, że pomimo wszystkich twierdzeń socyalistów (!!), wielka masa, a głównie jądro, kierujące partyami socyalistycznemi, składa się prawie bez wyjątku z wolnomyślnych“ (str. 9) (tj. niedowiarków!).

2. „Religia jest sprawą prywatną... to znaczy także, że ponieważ religia nie powinna być sprawą publiczną (bardzo logicznie!!), socyaliści usiłują przeprowadzić rozdział pomiędzy Kościołem i państwem i oderwać od Kościoła wszelkie instytucye publiczne, jak oświatę i dobroczynność“ (str. 15, 16).

3. „Zgadzamy się z katolikami w jednym punkcie, a mianowicie również przypuszczamy, że między socyalizmem i religią, taką, jak oni (tj. kościół katolicki) pojmują, nie można postawić granicy, a co za tem idzie, nie można uniknąć zatargów“ (str. 19).

4. Do socyalistów muszą się też odnieść słowa wielkiego Józefa de Maistre, które podaje soc. broszura na str. 21: „Chcę panu powiedzieć wielką prawdę: brak religii jest podłością (!!). Niema dla szlachcica (ale także dla soc.) większej zbrodni, jak napadać na dogmaty religijne“ (str. 21).

5. Prawdziwym celem (socyalizmu) jest zrobić ludzi wolnymi“, a utworzenie państwa ekonomicznego „uważamy za nieodzowne do intelektualnego (!) i moralnego (!) wyzwolenia, co znowu stawiamy na pierwszem miejscu w naszych dążeniach“ (str. 24). Czyli innemi słowy: pierwszym celem soc. jest wyzucie się z wiary i obyczajów!!

„Byłoby głupstwem wnioskować, że socyalizm nie powinien interesować się kwestyami prawnemi, moralnemi lub religijnemi, a poświęcić się jedynie obronie interesów ekonomicznych proletaryatu. Wszystkie systemy socyalistyczne mają tę wspólną cechę, że wprowadzają nie tylko nową ekonomię polityczną, ale i nową filozofię (?), nową moralność (o tak, tak: zupełnie nową niemoralność!) i nowe prawo“ str. 27).

6. „Kto wierzy w życie w raju (?), dla tego życie doczesne niema żadnej wartości“ (!) (str. 31). Są to słowa bezbożnika, ateusza Feuerbacha, ale mają tu wyrażać przekonanie socyalistyczne. Katolik tak nie mówi!

7. Około roku 1848 „nie święcono (!) wtedy (rozumie się: jak dzisiaj święcą socyaliści) dnia śmierci Chrystusa sytym obiadem (!) w wielki piątek!! (str. 32).

8. „Trudno przypuszczać, że chrześcijanizm, polegający na wierze w świat nadprzyrodzony... nie różni się zasadniczo (!) od socyalizmu, który wcale (!) nie zajmuje się światem niewidzialnym“ (str. 35).

9. Kto nie kieruje się powagą kościoła, czyli „autorytetu, może, biorąc za punkt wyjścia Ewangelię (!) dojść i do tołstojowskiego anarchizmu i do demokratycznego socyalizmu“ (str. 38). Przyznają się tu soc., że nie słuchając kościoła, tłumacząc Pismo św. na własną rękę, dochodzą do wszelkich możliwych i niemożliwych głupstw!

(Dokończenie nastąpi).

Swieca.
(Szkic z życia ruskiego chłopa).
(Dokończenie).

A teraz dokąd? Gdzie sprzedają sznury, wie, ale gdzie cukier, naftę, mydło i świece, to znał tylko ten jeden sklep, w którym zwykle kupował jego ojciec, a nawet dziad. Stanął i myśli.

— Co u licha! Pójdzie gdzie bądź. Za swoje pieniądze on wszędzie panem.

Otwiera drzwi i wkracza do najbliższego sklepu.

— Czego potrzebujecie — woła kupiec.

— Świecy — odpowiada gazda

— A tutaj księgarnia. Idźcie do sklepu.

— A tu co, nie sklep?

— Sklep, ale nie ze świecami — odpowiada kupiec.

— Co mi to za sklep, kiedy świec niema — odpowiada gazda, stojąc za drzwiami i nie bojąc się kupca.

— Jak nie tu, to dostanę gdzieindziej — medytuje dalej i staje na progu jakiegoś wielkiego pańskiego handlu.

— Iść, czy nie iść? E pójdę. Co mi zrobią!

Otworzył drzwi i aż przeląkł się. Sami panowie i wojsko. Od złotych guzików i kołnierzy, aż blask bije. Jedzą, piją i rozmawiają.

— To nie dla chłopa — pomyślał sobie gazda i w nogi.

— Czekajcie gazda! czekajcie! — krzyczał kupczyk — Mówcie, czego wam potrzeba.

— Oho! nie głupim — myśli gazda, idąc szeroką, miejską ulicą.

No, ale co tu robić. Przecież świecę musi kupić. Co powiedziałby Skoryk? W tem szczęśliwa myśl przyszła mu do głowy. Poradzić się.

Znajomy wieśniak z drugiej wsi radzi iść do Weinlosa. To rzetelny żyd i świece u niego dobre.

Poszedł nasz gazda do Weinlosa, dali mu świecę, oglądnął, zmierzył, pociągnął za knot i pyta o cenę.

— Ośm centów — rzecze kupiec.

— Ośm centów — powtarza gazda i ogląda na nowo.

— Ile kosztuje ta świeca? — woła po chwili tak, jakby nie słyszał.

— Mówiłem wam przecież, że ośm centów — odpowiada Żyd.

— Ośm centów za taką smarkatkę — woła gazda.

— Jeżeli smarkatka, to dajcie tu. Jeszcze mi stłuczecie. To nie do waszych rąk.

I odbiera świecę.

— Co to jest za chłopska natura — krzyczy w gniewie. — Myśli, że ja mam czas za głupią świecę targować się pół dnia.

— Że głupia, to prawda! — odpowiada wieśniak i wyciąga pieniądze.

— Jak chcecie pięć, to bierzcie. Więcej nie warta. Abym tak, jak ta świeca skapał, że nie warta.

Tego było już kupcowi za wiele.

— Zostawcie! — krzyknął — i zabierzcie się do licha! Głupiec.

— Owa! jaki mi mądry! — odpowiada gazda za drzwiami. — Myśli, że nikt jego świecy nie widział. A szkoda. Byłbym dał sześć, bo świeca godna. Wracać nijako. Co począć? Jakieś licho na te świece naszło. Ma człowiek pieniądze, a kupić nie może. Czy widział to kto?... A wrócę do Moszka, co mi tam. Muszę na swojem postawić i świecę w mieście kupić.

Mówiąc to, zawrócił do sklepiku ze znanym napisem: Szwarc, midel, powidel...

Moszko, gdy go ujrzał, uśmiechnął się jak judasz.

— A! Jak się macie, gazda. Co słychać? Dawnośmy się nie widzieli.

— Dajcie no mi świecę — odpowiedział gazda.

— Jaką świecę?

— Taką, jak ludzie kupują.

— Macie.

Gazda wziął, oglądnął i pociągnął za knot. Skrzywił się i pokiwał głową. Była krótsza, cieńsza, knot miała jak z kłaków i nie była taka biała, jak u Skoryka. Ale wybierać nie mógł, bo wieczór nadchodził, a do tego wiatr dął i drogę śniegiem zanosił.

— Co dać za świecę — zapytał skromnie.

— Dajcie ośm nowych, będzie wasza.

— A pięć nie dosyć? Wyby serca nie mieli za taki knocik ośm centów zdzierać.

— Tfy na was! — wrzasnął Żyd. — Idźcie sobie od mego sklepu! Idźcie het!

— Cicho Moszku! — uspokajał go gazda. — Cicho, bo ludzie. Mówcie, co chcecie?

— Nic nie chcę. Ja dla takich jak wy nie mam towaru. Oblatał całe miasto, a teraz do mnie przychodzi, aby mnie dręczyć.

Wieśniak wysłuchał spokojnie, wydobył pieniądze i rzekł uroczyście:

— Wezmę parę.

Żyd milczy.

— A czternaście nie chcecie?

Żyd dalej milczy.

Wyciągnął kapciuch, obliczył szesnaście i położył na ladzie.

Żyd dał mu dwie świece, a w dodatku kawałek różowego papieru.

Obwinął i wyszedł ze sklepu.

Tymczasem zapadła noc. Wiatr dął jak najęty, mróz też cisnął nie najgorzej. Gazda szedł żwawo i niósł w skostniałej ręce świece. Był nawet dumny, że po tylu przygodach w tem przeklętem mieście postawił na swojem!

Czy nie giniemy?

Wrogowie zgubę nam gotują:
Z odwiecznych siedzib wyrzucają,
Coraz straszniejsze prawa kują,
Jakbyśmy zbirów byli zgrają...

Prusak nam ziemię kradnie, trwoni,
Modlić się broni w polskiej mowie,
Moskal myśl polską płoszy, goni...
Cóż będzie z Tobą Polsko — kto wie?

Na domiar złego Twoje syny
Samochcąc pędzą w żydów szpony,
Do starych nowe kładą winy...
Narodzie, czyś Ty nie zgubiony?

Choć bieda, pijesz, bankietujesz,
Mnożysz reduty, bale, zbytki,
Samochcąc resztki dóbr rujnujesz,
Polsko! ach, jak Twój rozum płytki?

Ja wierzę w wyższe prawa świata,
A jednak ból mną targa niemy
I straszna myśl mą pierś przygniata:
Czy my przypadkiem nie giniemy?

X. M. Jeż.

W sprawie zamykania szynków
w niedziele i święta.

Lwów.

(Publiczne zgromadzenie — Radni „katoliccy“ — Organizacya terminatorów — Znowu wybory — Gmina a starzy robotnicy).

Na niedzielę zwołała organizacya zawodowa publiczne zgromadzenie w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta. Zgromadzenie było bardzo liczne i poważne. Przewodniczył p. Jagiełło. Referat wygłosił urzędnik pocztowy p. Kolmützer, po referacie wywiązała się obszerna i bardzo żywa dyskusya. Zabierali w niej głos mowcy z różnych stronnictw politycznych, oświetlając sprawę z różnych punktów, a w zasadzie zgodzili się jednak wszyscy na to, że wprowadzenie ograniczenia świątecznego w wyszynku wódką jest rzeczą jak najbardziej potrzebną.

Przemawiał także nowo wybrany poseł do Sejmu Dr. Ernest Adam zapewniając, że ze swej strony w Sejmie odnośne wnioski gorąco poprze. Jako radny miejski przedstawiał on zarazem konieczność budowy domu robotniczego, gdzie robotnicy w święta mieliby godziwą zabawę i rozrywkę. Rada miejska powzięła w tej sprawie w kwietniu 1907 r. odnośną uchwałę, dotąd jej jednak nie zrealizowała.

Socyaliści obecni na zgromadzeniu zachowywali się bardzo taktownie, a jeden z nich p. Kuśnierz mówił nawet bardzo dobrze. Powodem tej zmiany było zdaje się to, że na zebraniu nie było nikogo z „macherów“ partyjnych, wobec czego robotnicy socyalistyczni nie podburzani zachowali się spokojnie.

Po dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę:

I. **Chrześciańscy robotnicy miasta Lwowa domagają się z całym naciskiem od przyszłego Sejmu, aby wszystkie szynki jak i lokale, w których alkohol jest szynkowany, zamykano w niedziele i święta, a to od godz. 6. wieczór dnia poprzedniego do godz. 6. rano dnia następnego z uwagi, że alkohol doprowadza jednostki — rodziny i całe społeczeństwo nasze do ruiny moralnej i materyalnej.**

II. **Robotnicy domagają się zarazem od Rady miasta Lwowa wykonania uchwały z kwietnia 1907 r. t. j. jak najszybszej budowy domu robotniczego.**

Jednomyślnie przyjęto także wniosek p. Horowicza, aby wszystkie Związki robotnicze lwowskie bez względu na przekonania polityczne urządziły wspólny wiec i odpowiednią manifestacyę w tej sprawie.

Jako drugi punkt porządku dziennego omawiano położenie robotników w przedsiębiorstwach miejskich. Obecny na zebraniu radny p. Czarnecki zabierał kilkakrotnie głos, popierając życzenia robotnicze. Uchwalono rezolucye podobne jak na wiecu z 18. lutego.

Przy sposobności dodać chcemy fakta jeszcze takie, że na 100 radnych lwowskich znalazło się tylko dwóch, którzy na wiec przybyli. Nie zjawił się nikt z tych radnych, którzy chcą mieć markę katolickich. Nawet księża zasiadający w radzie nie uważali za stosowne wziąść udział w zebraniu katolickich robotników.

Dobrze rozwija się we Lwowie organizacya terminatorów. Co niedzielę odbywają się przedstawienia dla młodzieży rzemieślniczej, które gromadzą tłumy młodych słuchaczy. W ubiegłą niedzielę grano „Lunatyka“. Na przedstawieniu obecnym był Ks. Biskup Bandurski. Salę Tow. św. Stanisława Kostki rozszerzono teraz znacznie i przebudowano.

Miasto zaczyna znowu wrzeć, zbliżają się bowiem wybory do Rady miasta. Partya katolicka zamierza stawiać swoich kandydatów. Może sprawa się uda, bo na 50 radnych, to choć ze 2—3 katolików przejdzie. W każdym razie przyszła rada miasta będzie miała do załatwienia jako jednę z pięknych spraw — sprawę zabezpieczenia robotników, którzy dłuższy czas pracowali przy przedsiębiorstwach gminnych.

W tych dniach bowiem stał się fakt oburzający. Wydalono 6 robotników, z których 3 pracowało po 12 lat, jeden 24, jeden 25, a jeden aż 30 lat w przedsiębiorstwie miejskiem. Teraz z powodu starości wyrzucono ich na bruk i biedni ci ludzie są skazani na kij żebraczy.

W sprawie tej zostanie zwołane publiczne zgromadzenie.

Jaworzno. Za inicyatywą waszego organu chrześcijańsko-socyalnego odbył się dnia 1 marca wiec w sali Przyjaźni, w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta. Udział był bardzo liczny; zebrało się bowiem przeszło 400 obywateli, po największej części robotników. Jako zwołujący zagaił zebranie ks. Sosin, poczem wszyscy zgodzili się, ażeby wybrać przewodniczącym p. Smolkę, zarządcę z urzędu podatkowego; na zastępcę powołano p. Kielskiego, kierownika szkoły, na sekreterza p. Żbika. Przewodniczący udzielił najpierw głosu ks. Sosinowi, który w wymownych słowach wykazał zgubne skutki pijaństwa, któremu położyć trzeba tamę przez zamykanie szynków w niedziele i święta. Wywody referenta przyjęto oklaskami.

W dyskusyi zabierali głos: p. Paszek, robotnik z fabryki cementu, żalił się, że szkoła nie poucza o zgubnych skutkach alkoholu.

P. Kielski odpowiedział na to, że winien temu rząd, który zamiast karać surowo pijaków, stoi bardzo często w ich obronie. Dlatego też p. Stolarski mówił, że należy zmusić rząd do tego, by spełnił życzenie narodu.

Zabrał jeszcze głos p. Koszowski, robotnik, który odwoływał się do sądów, starostw i duchowieństwa w tej sprawie. Odpowiedział mu na to ks. Sosin, że rząd sam nie przyjdzie mu z pomocą, dopóki nie pozna woli i żądań całego narodu i dlatego należy zbierać jak najliczniejsze podpisy i wysłać do Sejmu krajowego. W końcu p. przewodniczący odczytał rezolucyę, ażeby szynki były zamknięte w niedzielę i święto i do niej dodał drugą, ażeby w Jaworznie także w dzień wypłaty szynki zamykać. Obydwie rezolucye przyjęto hucznymi oklaskami. Następnie wybrano komitet, który się zajmie zbieraniem podpisów. Pieśnią „Boże coś Polskę“ zakończono obrady nad zbożną sprawą.

Przemyśl. Staraniem organizacyi zawodowej P. Z. zaw. chrześć. rob. odbyło się w Przemyślu 8 b. m. publiczne zgromadzenie w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta. Cała sala Domu robotniczego wypełniła się po brzegi. Obok robotników, którzy najliczniej przybyli, widziało się wiele osób ze sfer innych.

Nie brakło także kilku wyrostków socyalistycznych, którzy pod wodzą Wolańskiego, Szczepańskiego i Wojciechowskiego wyprawiali zwykłe socyalistyczne harce. Zgromadzenie zagaił przew. Polskiego Związku p. Zgórniak z Krakowa. Przewodniczącym wybrano p. dra Trybulca, zastępcą p. Tomusiaka, sekretarzem p. Podwyszyńskiego.

Piękny i ze swadą wypowiedziany referat wygłosił znany ze swej zacności Ks. Dr. Momidłowski. Zacny referent mówił nietylko pięknie, ale przemawiał do serca i rozumu, a gorące oklaski były dowodem, że wszystkim trafił do przekonania. Jednomyślnie też przyjęto jego rezolucye (z wyjątkiem kilku socyalistów, którzy stale konserwują się w spirytusie). Rezolucya ta brzmi: „Uchwalamy zebrać jak największą liczbę podpisów, które z petycyą wyszlą się do Wys. Sejmu, aby tenże uchwalił zamknięcie wszystkich szynków i karczm od od godz. 6-tej przed świętem i niedzielą aż do godz. 6-tej rano po święcie i niedzieli“.

W dyskusyi zabierali głos X. Kotula, p. Dr. Tarnawski, p. Zgórniak, Wolański i wielu innych.

Organizacyi Polskiego Związku należy się uznanie za urządzenie tego zebrania, które jest jednym z dowodów jej ruchliwości.

Rudnik. Stosownie do zapowiedzi odbyło się w naszej Grupie P. Z. z. chrz. rob. dnia 8-go b. m. zgromadzenie w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta.

Zebranie zagaił przewodniczący tutejszej Grupy, przewodniczącym zebrania wybrano ks. kan. Sękiewicza. Referował sprawę zamykania szynków ks. Cetnarowicz. Po referacie podpisywano petycyę do Sejmu o zamykaniu szynków. W końcu zebrania ks. kan. Sękiewicz omówił jeszcze uchwalone w Prusiech wywłaszczenie Polaków. Zebranie było bardzo poważne i odbyło się spokojnie.

Nowy Sącz. W dniu 8 b. m. odbyło się za inicyatywą Grupy Pol. Zw. zaw. chrz. rob. publiczne zgromadzenie w sprawie zamykania szynków w święta niedziele. Zwołano je do sali czytelni mieszczańskiej. Opanować je chcieli przybyli „towarzysze“, wygłaszając swoje hańbowanie. Ale kiedy się wynieśli, wygłosił referat Dr. J. Dudziński, lekarz. Po nim przemawiali ks. Klamut. robotnik Benisz, dorwał się też do głosu żyd-socyalista Szmaje Schuss. Po uchwaleniu odpowiedniej rezolucyi zbierano podpisy na petycye do Sejmu, żądające zamykania szynków w święta i niedziele.

Przywódcy socyalistyczni
rozbijaczami zgody robotniczej.

Posada Olchowska przy Sanoku. Jak wiadomo, nasza organizacya zawodowa ma w Sanoku potężną grupę, która mimo istnienia dopiero niespełna dwóch lat, skupiła większą część robotników fabrycznych. W ubiegłym roku ze samych wkładek wpłynęło do kasy około 4,000 kor., z czego połowę prawie wypłacono na zapomogi.

Nic też dziwnego, że organizacya chrześcijańsko-narodowa była i jest solą w oku socyalistom. Już od samego jej założenia zjeżdżali do Sanoka więksi i mniejsi socyaliści, by konający socyalizm podtrzymać. Uświadamiali robotników głównie w kierunku podniecenia nienawiści przeciw organizacyi „białych“, jak ją przezwali. Zaczęły się zwykłe prześladowania, napaści, które jednak nasza organizacya umiała poskromić. Ale ta walka robotników między sobą nie przynosiła korzyści — owszem, odbijała się najgorzej, wyrabiały się stosunki nie do zniesienia. Nie można było nigdy się porozumieć w sprawach najżywotniejszych — zawodowych, bo socyalistyczna nienawiść stała na przeszkodzie. Dochodziło do tego, że gdy „biali“ zdobyli jakie ustępstwo ze strony fabryki, to „czerwoni“ nie chcieli tego przyjąć, bo to nie od nich wyszło. Co raz też więcej chyliła się ku upadkowi organizacya socyalistyczna.

Aż wreszcie w roku bieżącym robotnicy, których i fabryka zaczęła przyciskać, zbliżyli się do siebie, odbyli kilka konferencyi, postanowili w spra-

wach zawodowych iść zgodnie, choćby na czas krótki, byle jakieś korzyści osiągnąć. W tym celu dali sobie wzajemne przyrzeczenia i postanowili odbyć wspólnie publiczne zgromadzenie dnia 1-go marca, na które nasza organizacya zaprosiła jako referenta przew. Związku p. S. Zgórniaka, zaś socyaliści p. Żuławskiego. Robotnicy ułożyli się wzajemnie co do porządku zebrania i zapewnienia każdemu pełnej swobody. Referenci mieli się zejść w niedzielę przed południem wraz z komitetem, aby ułożyć się co do szczegółów. P. Żuławski jednak na tę konferencyę nie przybył, zalewając się w knajpie dla nabrania rozumu w alkoholu. Zgromadzenie zapowiedziane afiszami na ½ 3 rozpoczęło się o 3-ciej. Cały dom zapełnił się szczelnie, przed oknami zaś stało parę set obywateli. Nastrój był poważny. Zebranie zagaił p. Boczarski, którego wybrano przewodniczącym wraz z p. Pilawskim, na sekr. powołano p. Próchnickiego.

Zabrał głos najpierw p. Zgórniak. Ze zwykłą sobie swadą i swobodą roztaczał mowca program chrześć. robotników, burze oklasków przerywały mu słowa co chwila na dowód, że mówi w myśl potrzeb roboczego ludu. Nikt nie przerywał, nikt nie protestował, nie hańbował, socjaliści potakiwali głowami wywodom mowcy, roztaczającego przed nimi ideę chrześć. sprawiedliwości, omawiającego krytyczne stosunki fabryczne, podnoszącego siłę i znaczenie organizacyi. Zakończył słowy: Idźcie zgodnie, a Bóg waszym zamiarom dopomoże. Mowca mówił półtora godziny.

Po nim mówił p. Boczarski, socyalista, o drożyźnie, mówił spokojnie, rzeczowo. Zygmunt, rob. fabryczny, socyalista, mówił o stosunkach fabrycznych rozumnie, nie napadał na nikogo. Aż dopiero kiedy pokazał się p. Żuławski, ten rozpoczął odrazu od napaści i zwykłych oszczerstw, niszcząc w jednej chwili całe zabiegi i pracę robotników, którzy jednością i zgodą chcieli polepszyć sobie dolę. Ciemny ten duch, komedyant, kanalia, jak mówili robotnicy, upił się i dla tego pokazał się we właściwem świetle. Ani jednego nie przytoczył argumentu na poparcie zwykłych kalumnij rzucanych na p. Zgórniaka i robotników z organizacyi chrześcijańskiej. Toteż kiedy ośmielił się oszczerczym swym językiem powiedzieć, że p. Zgórniak po przyjeździe do Sanoka wprost z pociągu najprzód złożył wizytę w sobotę p. Drenowskiemu, dyr. fabryki, zerwała się taka burza protestów, że jej już powstrzymać nie można było, zwłaszcza robotnicy, którzy odprowadzili p. Zgórniaka z kolei do jednego ze swoich kolegów na noc, nie mogli się pohamować. Oszczercy takiemu nie pozwolono dalej przemawiać. Ze wszystkich stron podniosły się głosy: Precz z łotrem, do przekupek we Lwowie z Hudecem walczyć, nie tu z robotnikami, odwołaj, coś zełgał, kłamco, wyrzucić go, szkoda ręki na niego itp. Wnet też oprzytomniał i zrozumiał, że palnął kapitalne głupstwo. Gdy się uciszyło, o d w o ł a ł, co rzekł i przyznał, że kłamie — (głosy: pijany). Teraz dopiero posypały się jak gromy głosy robotników na głowę p. Żuławskiego i jego „towarzyszy“. Przemawiali p. Musiał, Pollak, i p. Pilawski, przew. grupy chrześć. rob.. Zwłaszcza p. Pilawski napiętnował dosadnie postępek Żuławskiego, który rozbił jedność robotniczą, niechce dopuścić do zgody, bo on potrzebuje nienawiści, żeby żyć i ssać krew robotnika. Z takimi ludźmi nie możemy się łączyć i dla tego opuszczamy to zgromadzenie.

Z tą też chwilą zgromadzenie, które miało być początkiem zgody, zakończyło się rozbiciem tej zgody, a owoce z tego będzie zbierał p. Żuławski. Jemu to potrzebne, ale nie robotnikom.

Robotnik.

Podziękowanie. Składam serdeczne „Bóg zapłać“ karwińskiej organizacyi „Pol. Związku zawod. chrześc. rob.“, która dnia 26 stycznia udzieliła mi wsparcia w mej biedzie, będąc chorym przez półczwarta miesiąca. Dnia 5 bm. wstąpiłem już do pracy. Szczęść Boże wam, Bracia!

Wasz *Jan Waleczek.*

RUCH ZAWODOWY ROBOTNICZY
w kraju.

Cieszyn. Grupa cieszyńska P. Z. z. chr. rob. urządziła w niedzielę 23 lutego b. r. w sąsiedniej gminie w Sibicy zgromadzenie publiczne, na które przybyło przeszło 350 osób. Zgromadzenie zagaił przew. Grupy p. G u m o l a. P. P o r a n n y, przełożony gminy, wybrany na przewodniczącego, udzielił głosu p. Z g ó r n i a k o w i z Krakowa. Mowca objaśnił w gorących słowach cel i zadanie organizacyi chrześcijańskiej, jako też jej potrzebę dla robotnika. P. G u m o l a mówił o ubezpieczeniu na starość. P. R a k o w s k i mówił o zamykaniu szynków w niedziele i święta i wnosi odnośną rezolucyę. P. W a w r z y k omawiał kwestyę żydowską. Żydów, jako największych wrogów chrześcijaństwa i narodu, omijać trzeba na każdym kroku i nic nie kupować u żydów, ale zaopatrywać się we wszystko tylko u chrześcijańskich kupców. P. S z c z y g i e ł omawiał ostatnie wybory na Śląsku, które nie wypadły dobrze dlatego, bo nie mieliśmy organizacyi takiej, jaką mają socyaliści. P. Z g ó r n i a k podniósł, że tutejsza fabryka mebli p. Kohna zatrudnia aresztantów i na jego wniosek uchwalono z tą sprawą zwrócić się do Sądu obwodowego w Cieszynie. Na zakończenie zgromadzeni odśpiewali pieśń „Serdeczna Matko“ i „Jeszcze Polska“.

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp“!

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Wszechpolskie zachcianki. „Słowo Polskie“ zamieszcza w niedzielnym numerze korespondencyę z Krakowa, w której korespondent pisząc o zbliżających się wyborach do Rady miejskiej w Krakowie, w odniesieniu do sfer rękodzielniczych, tak pisze:

„Zdałoby się ukrócić nieco wpływy sfer rękodzielniczych, które powinny znaleźć zawsze poparcie, gdzie chodzi o swojski przemysł i handel, ale nigdy w sprawach, na których pragną one wycisnąć piętno „kołtuństwa“ i zaściankowej ciasnej polityki. Kultura Krakowa wymaga, aby u jej straży stali nie rzeźnicy ze swymi tradycyjnymi nożami (!) (jak przy trumnie Wyspiańskiego), nie kartele węglarzy i masarzy, ale ludzie powołani, swego zadania świadomi i godni„ (?).

Tymi ludźmi powołanymi do pilnowania „kultury Krakowa“ naturalnie zdaniem wszechpolaków nie może być nikt inny, jak tylko wszechpolacy sami. To też dalej tak piszą:

„Powinno też stronnictwo narodowo-demokratyczne — potąd traktowane jak kopciuszek — znaleść w Radzie odpowiednią sobie liczbę reprezentantów“.

Pomijając już „naprzodowy styl“ powyższych zdań, musimy jednak zwrócić uwagę sfer rękodzielniczych krakowskich na niecne intrygi wszechpolskie, których celem jest, jak z powyżej przytoczonych zdań jasno wynika, pozbawienia rękodzielników nawet tej reprezentacyi w Radzie miejskiej, jaką obecnie posiadają. Wszechpolacy-macherzy, dowodzący kliczką niedopieczonych jeszcze polityków usiłują na gruncie krakowskim odegrać przecież jakąś rolę, zaczynają więc od intryg i wymyślań, bo to przecież najłatwiej. Rękodzielnicy jednak powinni w stosownej chwili, odpowiednio na zachcianki wszechpolskie odpowiedzieć.

Krajowy kurs majsterski dla szewców w Krakowie rozpoczął się 14 stycznia i trwał do 8-go marca b. r., czyli pełnych 8 tygodni. Na kurs uczęszczało 15 szewców (8 majstrów i 7 czeladników) z Krakowa i okolicy. Kurs urządzono z funduszów Wydziału krajowego, zasilonym subwencyą gminy m. Krakowa. Lokalu dostarczył, jak zawsze, Magistrat miasta Krakowa, tym razem w budynku Miejskiego Muzeum Przemysłowego. Kurs wizytował raz z ramienia Wydziału krajowego p. radca A. Nawratil, nadto zwiedzał go często dyrektor Miejskiego Muzeum Przemysłowego, p. Stryjeński. Nauka trwała w dnie powszednie od 8—12 przed południem i od 2—6 po południu. Maszyn potrzebnych do szewstwa dostarczyła do nauki praktycznej firma Singera & Komp., Tow. Akc. Maszyn do szycia, zaś wyjaśnień co do zastosowania poszczególnych maszyn udzielał mechanik powyższej firmy.

Instytucya narodowa, czy żydowska „tanzhalla“ Na tablicach ogłoszeń publicznych w Krakowie i Podgórzu widnieją wielkie afisze, zapowiadające pierwszorzędny bal maskowy (purimbal) na dzień 14 marca br. w sali Sokoła podgórskiego. Afisze podpisał jakiś S e i t n e r. Nazwisko każe się domyślac żyda, ale nie o niego nam chodzi. Nam chodzi o to, c z e m j e s t i k o m u m a s ł u ż y ć g m a c h S o k o ł a p o d g ó r s k i e g o. Jeżeli przeznaczony został na schronisko dla krzewiącego ideę narodową polską tow. Sokoła, to nie powinny tam mieć miejsca, zwłaszcza w poście, żydowskie „purimbale“ i Zarząd Okręgu, pod który gniazdo Sokoła pozgórskiego podpada, powinien wglądnąć w tę sprawę i nie dopuszczać do profanacyi instytucyi narodowej żydowskiemi purimbalami. Jeżeli zaś gmach Sokoła podgórskiego wybudowany został dla celów żydowskich balów, zabaw i zgromadzeń, to tem więcej powinien Zarząd okręgowy nie dopuścić do nadużywania firmy „Sokoła“ tam, gdzie powinien widnieć napis: jüdische tanzbuda“.

Zbójecki napad „towarzysza“. (*Sląsk*). Donoszą nam: Pożałowania godne stosunki panują w hucie naszej przy piecach Marcinowych pomiędzy robotnikami, gdzie nietylko przełożeni znęcają się często nad robotnikiem i zmuszają go do nadludzkiej pracy, ale jeszcze na dobitek złego pomagają im różne socyaldemokratyczne indywidua.

Jednym z takich znanych „czerwonych“ jest robotnik Adam Liberda, który jak zwierzę dopuszcza się napadów i gwałtów. Pracował on razem z drugim kolegą, którego razu pewnego wezwano do innej pracy i nie mógł równocześnie z nim pracować. Kiedy wrócił do Liberdy, ten odrazu porwał go za gardło i byłby go hiechybnie zdusił, gdyby nie obronili nieszczęśliwego pracujący inni tam robotnicy. Rozbestwiony ów „towarzysz“ nie dając za wygraną, jeszcze raz targnął się na swego kolegę i jego życie, lecz znowu powstrzymali go robotnicy. Dowiedział się przypadkiem o tem kierownik ruchu, i nałożył na Liberdę karę pieniężną za jego wybryk brutalny.

Miejcie się robotnicy na baczności przed takimi zezwierzęconymi „towarzyszami“, którzy wszelakich używają gwałtów i zbrodni, a zarazem nie utrzymujcie stosunków z takim napastnikiem i omijajcie ich z daleka jak zarazę! *Swiadek.*

Ostrzeżenie przed emigracyą do Północnej Ameryki. Między ludnością wiejską rozszerza się wiadomość, iż wszystkie fabryki w Stanach Zjednoczonych Ameryki, w których z powodu obecnego stanu interesów musiano zastawić ruch, za kilka miesięcy znowu w pełnym ruchu znajdować się będą i że wskutek tego w krótkości okaże się w tym kraju znowu wielkie zapotrzebowanie obcych robotników.

Dotąd niema żadnych rękojmi dla prawdziwości podobnych doniesień; rozszerzają je według wszelkiego podobieństwa tylko towarzystwa okrętowe i ich agenci w tym celu, by zmniejszone wywędrowanie do Stanów Zjednoczonych Ameryki znowu ożywić. W rzeczywistości stosunki tamtejsze są jeszcze takie, że musi się wywędrowania tam i teraz jeszcze usilnie odradzać.

Bestyalskie morderstwo popełnili członkowie partyi socyalistycznej w Łodzi. Oto do mieszkania rodziny Inglików przy ul. Zgierskiej wpadło kilku członków „bojówki“ socyalistycznej, celem zamordowania znienawidzonego przez partyę ojca rodziny, który rzekomo miał działać na jej szkodę.

Nie zastawszy jednak w domu Inglika, który zdaje się wyszedł celem zamówienia pogrzebu dla dopiero co zmarłego swojego dziecka, napastnicy „towarzysze“ dali kilka strzałów do matki a gdy ta padła na ziemię, dobito ją na ziemi sztyletem.

Podobnie ohydnych zbrodni popełnili „towarzysze“ w Łodzi setki, a przecież głoszą oni „wolność i braterstwo“. Powyższy przykład ohydnej zbrodni świadczy najlepiej, jak popierają oni ideę, którą głoszą

Robotnicy polscy w Prusiech. Wobec dotkliwego braku robotnika rolnego w Prusiech, władze tamtejsze usiłują zmusić do pracy na roli także takich robotników polskich z Królestwa i Galicyi, którzy posiadają kwalifikacye robotników przemysłowych i wyszukali już sobie odpowiednie zajęcie.

O jaskrawej próbie zepchnięcia wykwalifikowanego robotnika przemysłowego do roli niewolnika rolnego donosi „Kuryer Poznański“: Pozłotnik Rękawek z Królestwa Polskiego, zatrudniony w Brandenburgii, otrzymał od komisarza policyjnego rozkaz, aby w ciągu 2 tygodni poszukał sobie zatrudnienia jako robotnik wiejski, bo w razie przeciwnym będzie wydalonym z Prus. P. Rękawek podał skargę do landrata, następnie do prezesa regencyjnego, a wreszcie odwołał się do najwyższego sądu administracyjnego — bez powodzenia. Najwyższy trybunał oświadczył, że „nie chciano go zmusić do pracy rolnej“, lecz „zagrożono mu tylko, że w razie niezastosowania się do wezwania będzie wydalony“. Ale gdyby nawet p. Rękawka wydalono z Prus, to nie miałby prawa do wniesienia skargi, ponieważ nie jest poddanym niemieckim.

Słowem, według orzeczenia najwyższego trybunału, robotnik polski z Królestwa lub Galicyi w Prusiech nie jest uprawniony do wnoszenia skargi, jest pozbawiony zupełnie opieki prawnej i bezbronny wobec nadużyć władzy. Powinno to być przestrogą dla osób szukających zatrudnienia w Prusiech.

Honorowi członkowie. Z kół naszych czytelników otrzymujemy: Ku memu zdziwieniu, a wielkiemu ubolewaniu dowiedziałem się, jak dwie jednostki, znane czytelnikom z nazwiska: Ludwik Gołąb i Dr. M. Nartowski prowadzą intrygi osobiste, szerzą oszczerstwa i chcą rozbić organizacyę katolicką. I to dzieje się już od dłuższego czasu.

Ze zbałamuconych i przez siebie omotanych Dr. Nartowski utworzył sobie jakiś „Polski Związek narodowy“, na utrzymanie którego miał — według jego słów — jeden z hrabiów dać półtrzecia tysiąca, a drugi półtora tysiąca. Na stałego zaś naganiacza najął sobie Ludwika Gołębia, typowego próżniaka szewskiego, któremu się robić nie chce, który by żyć chciał tanim kosztem, zapisuje się do różnych bractw kościelnych, odbywa pielgrzymki odpustowe, wkręca się do stowarzyszeń, gdzie może, a kiedy dostał się na naczelnika „Kółka kontuszowego“, skończył swe „naczelnictwo“ tem, że mu wytoczono proces o sprzeniewierzenie funduszów. I tacy to ludzie biorą udział w nowym Związku Dra Nartowskiego, którzy wzięli sobie za cel porozbijać katol. stowarzyszenia w Krakowie, szerzyć intrygi i oszczerstwa, wnosić nawet różne oszczercze anonimy do Policyi, do Namiestnictwa i drogą nienawiści burzyć to, co z takim buduje się trudem. Wiem nawet, jakie osoby biorą w tej niecnej robocie udział, lecz ich nazwisk na razie nie wymieniam.

Szczytem zaś polowania tych dwóch osobników „katolickich“ na naiwność jakichś stowarzyszeń i głupotę ludzką, nazwać trzeba ogłaszanie się w dziennikach członkami honorowymi. Schwytawszy agitatorowie tego Związku Dra Nartowskiego paru węglarzy i sprowadziwszy ich do swego lokalu, utworzyli z nich niby nowe stowarzyszenie węglarzy, a na pierwszem zaraz Walnem zgromadzeniu Dr. Nartowski i Ludwik Gołąb kazali się zrobić członkami honorowymi tegoż niby-stowarzyszenia, na drugi zaś dzień to zamianowanie swoje podali sami do dzienników, z których jedne ku naiwności czy swojej czy też swych czytelników to członkostwo honorowe ogłosiły, a drugie rzuciły do kosza. Dla wyjaśnienia tedy podajemy, że podobne wiadomości podawane z tak zwanego „Polskiego Związku narodowego“ są tylko zwykłą osobistą intrygą jednostek, a nie żadną jakąś społeczną pracą publiczną, a przez ogłaszanie się i robienie członkami honorowymi siebie samych, wprowadzają w błąd publiczność, a ośmieszają tę wysoką obywatelską godność „honorowych członków“ którą otrzymuje się tylko za nadzwyczajne zasługi. O takich zaś zasługach względem węglarzy, nie można powiedzieć nic u tych dwóch „członków honorowych“, chyba tyle jedynie, że ich schwytali na swą wędkę. *Wasz.*

Przeciw pijaństwu wydał rząd rumuński ustawę, zatwierdzoną już przez obydwie Izby ustawodawcze, która osoby ukarane za pijaństwo pozbawia prawa wyborczego i wybieralności nie tylko do parlamentu, ale i do wszystkich innych ciał prawodawczych.

Olbrzymi lokaut grozi w przemyśle budowlanym w Berlinie, z dniem 1-go kwietnia br. Jak wiadomo, w ubiegłym roku również w tym przemyśle był zatarg, którego wynikiem był lokaut ze strony przedsiębiorców około 100.000 robotników. W roku bieżącym zanosi się znów na taki sam lokaut. Związek przedsiębiorców budowlanych uchwalił na odbytem niedawno Walnem zgromadzeniu, że gdyby organizacye robotnicze nie zgodziły się na warunki przedsiębiorców, z dniem 1-go kwietnia ma nastąpić ogólny lokaut robotników budowlanych. Niewiadomo jak wobec tej groźby zachowają się organizacye robotnicze.

Pożar szybu Z Borysławia donoszą: W sobotę popołudniu w Tustanowicach w szycie Laufenmühlen, prowadzonym przez przedsiębiorcę Tomasza Łaszcza, podczas tłokowania nastąpiła eksplozya, której ofiarą padło trzech ludzi, z tych dwu ciężko poparzonych, jeden lżej. Eksplozya była tak silna, że w jednej chwili wieżę rozerwało. Szyb cały spłonął. Akcja ratunkowa udała się.

Przegląd polityczny.

Wybory w kraju

zakończyły się w piątek 6 b. m. W dniu tym wybierała kurya wielkiej własności. Wybranych zostało: 42 konserwatystów, prezes „Centrum“ dr. Kozłowski i jeden demokrata. Dr. Kozłowskiego zabierają jednak konserwatyści do swojego obozu.

Kongres ludowców

jak wspomnieliśmy w poprzednim numerze — odbył się w niedzielę 8 b m. w Rzeszowie. Jak podają dzienniki — zjechało się na kongres koło 1500 delegatów. Poseł Stapiński referował o konieczności zjednoczenia polskiej reprezentacyi w parlamencie i w tym duchu przedłożył rezolucyę. Kongres rezolucye p. Stapińskiego za wstąpieniem ludowców do Koła Polskiego uchwalił jednogłośnie, tem samem więc wstąpienie ludowców do Koła Polskiego można uważać jako fakt dokonany. Pomiędzy innymi uchwalił również kongres polecić posłom ludowcom, żeby dołożyli wszelkich sił i starań w kierunku zdobycia czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do Sejmu. Ta ostatnia uchwała kongresu wystawia zawarty sojusz ludowców z konserwatystami na wielką próbę, ponieważ niczego konserwatyści tak się nie obawiają, jak właśnie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego.

Obrady komisyi

budżetowej trwają w dalszym ciągu. Na jednem z ostatnich posiedzeń przy rozdziale: „poczty i telefony“ omawiał prezes Koła Polskiego upośledzenie na tem polu Galicyi.

Zarówno ze względu na liczbę urzędów pocztowych i telegraficznych. jak i na liczbę personalu pocztowego stoi Galicya na samym końcu austryackich krajów i nie może się nawet mierzyć z Bukowiną lub Dalmacyą. — W roku 1906 według statystyki urzędowej jeden zakład pocztowy przypadał przeciętnie w Austryi na 34 klm. i 3044 mieszkańców, na Bukowinę na 51 klm. i 3643 mieszkańców, — zaś w Galicyi na 62 klm. i 5797 mieszkańców, zaś stacye telegraficzne w całej Austryi na 46 klm. i 4080 mieszkańców; na Bukowinie na 74 klm. i 5178 mieszkańców, w Dalmacyi na 85 klm. i 4096 mieszkańców, w Galicyi na 97 klm. i 9065 mieszkańców. Przy tworzeniu stacyj telegraficznych czyniono w Galicyi wszelkie możliwe trudności i warunki, a przecież stacye telegraficzne w Galicyi są stosunkowo bardziej rentownemi, jak w innych krajach, gdyż w Galicyi przypada na jedną stacyę telegraficzną 4093 opłacanych telegramów, zaś w Austryi całej przeciętnie 3391. W Austryi było w roku 1906 ogółem 2758 urzędów pocztowych ze służbą kraj. listonoszy, zaś w Galicyi tylko 63, to jest 2 prc. W Austryi było 4415 miejsc, włączonych do okręgów doręczania, zaś w Galicyi żadne.

Jak widzimy, na tem polu stanowi Galicya smutny wyjątek. Odbyła się w b. tygodniu we Wiedniu pod przewodnictwem ministra Korytowskiego ankieta w sprawie przyjścia z pomocą finansom krajowym. Rząd proponuje na ten cel podniesienie podatku od wódki.

Według ostatnich wiadomości w tej sprawie podwyższenie podatku od wódki wynosić będzie 40 koron na hektolitrze. Dochód z tego podwyższenia oblicza rząd na 30 do 35 milionów koron. — Z tych przeznaczonych ma być 25 milionów na sanacyę finansów krajowych, a 10 milionów zatrzyma rząd dla siebie. Nowy podatek ma wejść w życie już z dniem 1. września r. b.

Niezależnie od podatku od wódki mówią o zupełnie

nowym podatku

mianowicie: „Wiener Allg. Ztg.“ donosi z kół parlamentarnych, że minister skarbu dr. Korytowski nosi się z zamiarem zaprowadzenia podatku transportowego. Podobny podatek transportowy projektowany już był przez b. ministra Bilińskiego w r. 1897, a nie mógł być załatwiony z powodu obstrukcyi, jaka wówczas się rozpoczęła. W projekcie Bilińskiego zamierzonem było wprowadzenie podatku transportowego od pakunków podróżnych w wysokości 12 proc., a od pakunków nadanych na fracht w wysokości 5 proc. Podług ówczesnych obliczeń podatek miał przynieść w r. 1897 — 15 milionów koron, a w każdym następnym roku miał się zwiększać o 5 proc. tak, iż dzisiaj wynosiłby blisko 70 milionów. Studya w ministerstwie skarbu nie są jeszcze ukończone. — Na Węgrzech istnieje podobny podatek, jednak wysokość jego ogranicza się na 5—9 proc. Za granicą istnieje podatek transportowy we Francyi, Włoszech i Hiszpanii.

Dalsze plany.

Ministerstwo obrony krajowej żąda od Rady państwa podwyższenia kontyngentu obro-

ny krajowej o 5000 ludzi. Do r. 1903 kontyngent ten wynosił 10.000 ludzi, następnie podwyższono go na 14.500, zaś obecnie ma być podwyższony na 19.500. — Kontyngent honwedów węgierskich nie będzie podwyższony, ponieważ rząd węgierski się temu opiera. Nie wiadomo jeszcze, jak parlament austryacki tę sprawę przyjmie. Szczególnie w kołach rządowych z niepokojem patrzą w przyszłość, albowiem parlament z powodu braku czasu — wobec prac komisyi budżetowej — zwołany będzie dopiero na dzień 23. b. m. Potem przychodzi kolej na ferye świąteczne, obrady delegacyi i choćby krótką sesyę sejmową. Na pierwsze posiedzenie parlamentarne zapowiedziane już są wnioski naglące w sprawie wyborów sejmowych, mianowicie przez Rusinów, socyalistów i hr. Sternberga, a nadto rozmaite inne wnioski czysto obstrukcyjnej natury.

Dławiony paragraf 7 odrzucony.

Komisya parlamentu niemieckiego obradująca nad przedłożoną przez rząd ustawę o stowarzyszeniach **odrzuciła** § 7, wymierzony przeciw Polakom znaczną większością. Rząd po odrzuceniu tego paragrafu rozpoczął nowe targi ze stronnictwami i koniecznie chce doprowadzić do uchwalenia tego paragrafu.

Mówią również o projektowanem nowem przedłożeniu przeciw Polakom. Hakata pruska jest nie nasyconą.

Śladem hakaty pruskiej

poszedł t. z. „Związek prawdziwych Rosyan“, który w tych dniach odbył w jednym z miast rosyjskich wielki kogres. Na kongresie tym między innymi uchwalono domagać się wywłaszczenia Polaków na Ukrainie, oraz usunięcia ze służby kolejowej wszystkich Polaków. Poza tem naturalnie było jeszcze cały szereg innych żądań antypolskich. Pokazuje się, że hakata pruska i rosyjska to dwie pokrewne sobie branże.

List Wilhelma II.

Jeden z największych i najwpływowszych dzienników angielskich „Times“ zamieszcza sensacyjny artykuł, zwracający się w ostrych słowach przeciwko cesarzowi Wilhelmowi „Times“ donosi, że cesarz wystosował niedawno do angielskiego ministra marynarki list, w którym udzielał mu rozmaitych rad i wskazówek co do dalszego rozwoju angielskiej floty wojennej i budowy nowych okrętów. Dziennik londyński nazywa to niewłaściwem mięszaniem się obcego monarchy do wewnętrznych spraw Anglii i widzi w tem dziwne uroszczenie Wilhelma II. „Times“ żąda dalej, ażeby list ten przedłożono parlamentowi angielskiemu, wraz z odpowiedzią, jaką zapewne dał cesarzowi angielski minister marynarki. Wilhelm II posiada wprawdzie tytuł admirała angielskiego, jeżeli atoli z tego tytułu rości sobie pretensye do takiego narzucania się Anglii z radami, w takim razie ten sposób odznaczania obcych monarchów jak najrychlej znieść należy. Artykuł londyński „Timesa“ przeciwko Wilhelmowi II wywołał wszędzie wielkie wrażenie.

Odpowiedzi Redakcyi.

Reszta korespondencyi ze zgromadzeń w sprawie zamykania szynków będzie w następnym numerze.

Górnicy z Brzeszcz Jawiszowic. Przepraszamy, żeśmy jeszcze nie umieścili nadesłanej korespondencyi. Mamy ogromne zaległości, które chcemy wyrównać. Będzie w następnym tygodniu.

Grupa w Niemieckiej Lutyni. Korespondencya nadeszła zapóźno. Będzie w następnym numerze.

Zawiadomienia.

Dnia 15 b. m. Zgromadzenie Polskiego Zw. zaw. chrześć. rob. w Dolnej-Lesznej (Śl. austr.)

W Przemyślu zebranie dla członków Grupy we środę dnia 18 marca o godz. wpół do 7-mej wieczorem w „Domu Robotniczym“.

W Jarosławiu poufne zgromadzenie organizacyjne w domu korporacyjnym we czwartek dnia 19 marca o godz. wpół do 7-mej wieczór.

W Krakowie zebranie krawców z pracowni Związku katol. krawców w niedzielę dwia 22 marca o godz. 5-tej po poł. w „Domu Robotniczym“.

W Krakowie w niedzielę dnia 22 marca o godzinie 3-ej po poł. zebranie ogólne Grup krakowskich. Sprawy ważne do omówienia.

WINA WĘGIERSKIE mszalne polecają **A. GRALEWSKI i SP.** ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH
Kraków, ulica Grodzka L. 44. — Tel. Nr. 509.



JAN GREGORCZYK
BRONZOWNIK

w Krakowie, ulica Floryańska L. 10 (naprzeciw apteki Wgo Wiszniewskiego)

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu swoją — od r. 1885 istniejącą

Pracownię artystyczno-bronzowniczą

w której wykonuje **przedmioty kościelne, galanteryjne i salonowe**, jakoto: Monstrancye, kielichy, lichtarze, lampy i t. p., suknie na obrazy — ze srebra, miedzi, chińskiego srebra i bronzu — złocone lub srebrzone w ogniu.

Wszelkie odnowienia i reperacye

starych przedmiotów, jak złocenie i srebrzenie w ogniu, wykonuje **trwale, szybko i po umiarkowanych cenach.**

Towarzystwo ogrodnicze w Wadowicach

poleca **SZCZEPY**

15 gatunków **doborowych jabłoni** } sztuka po
5 „ „ **grusz** } 80 hal.

nadto śliwy, brzoskwinie, morele, maliny i porzeczki.

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Nadeszły

Ogórki świeże,

piękne pomidory, okazowe karczochy francuskie, Sałaty francuskie i rzymskie, Szampiony,

do handlu owoców i delikatesów

MARYI MADEJSKIEJ

Sukiennice 30. Wprost wieży ratuszowej.

Drób znany z dobroci.

— Wysyłki uskuteczniają się odwrotnie. —

C. k. rządowo uprawniony **Zakład wojskowo-naukowy**

em. maj. A. Kornbergera i K. Moscheniego

Kraków, Stachowskiego 15, „Willa Wanda“

przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny **PENSYONAT** także dla uczniów szkół średnich.

Dla uczniów niezamożnych

bardzo znaczna zniżka opłaty za naukę na letnich kursach przygotowawczych **do egzaminu inteligencyjnego** w roku bieżącym. **Tamże Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.**



Fabryka wyrobów z bronzu
i srebra
naczyń kościelnych

Posiada na **składzie** wielki wybór gotowych **Kielichów. Monstrancyi, Lichtarzy, Kandelabrów, Krzyżów** itp. **i sprzedaje takowe po nader przystępnych cenach.** Wyzłaca, srebrzy, bronzuje stare zużyte naczynia z gwarancyą, posiada własną **odlewarnię** i jest w możności wykonywać zamówienia bez konkurencyi.

FRANCISZEK KOPACZYŃSKI

Kraków, ul. Floryańska l. 47.

Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane gratis.

Wincenty Satalecki

w Krakowie, ul. Floryańska L. 18

poleca uznane ogólnie **szynki** oraz wszelkie **inne wędliny** — za najlepsze w smaku niezrównanej dobroci i wielki zapas **smalcu i słoniny.**

Przesyłki uskutecznia odwrotnie za pobraniem należytości. Cenniki szczegółowe na żądanie.

Największa w kraju firma

Dostawca Związku c. k. Urzędników państwowych.

R. Pawłowski

Kraków, Rynek L. 18.



Poleca swe znakomite przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane **maszyny do szycia i do haftu,** którym żadne inne dorównać nie mogą.

Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie.

Żądajcie cenników.

TUTKI cygaretowe „NORIS“

z watą chemicznie czystą,

oznaczone literą N. są w powszechnem użyciu.

Zawdzięczam to tej okoliczności, że do ich wyrobu używam najlepszej bibułki, zrobionej z włókien rośliny **Chmiel „le Houblon“.**

Wyrabiam tak **klejone**, jak i nieklejone (maszynowe). Nadają się do wszelkich szlachetniejszych tytoni. Smak ich jest łagodny — dym chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani i na języku.

Dla zwolenników tutek klejonych polecam: **„Le Houblon-Noris“** z watą. Są one wyborne. — Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć **zatrucia nikotyną**, winien palić tylko **w cygarniczkach szklanych**, z watą **„Salvesol“**. pochłania ona **nikotynę**, a więc **usuwa jej szkodliwe działanie.**

10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.
Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.

WYROBY TE POLECA:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“

Mr. W. Bełdowski, Kraków, 8.

Elektromotorowa fabryka wyrobów masarskich i skład wędlin

Aleksandra Grabowskiego

w Krakowie ul. Szewska l. 16
(filie Grodzka 23 i Długa 12)

odznaczona na wystawach w Paryżu, Brukseli i Wiedniu 1907 r.

poleca znane z dobroci wędliny i wszelkie wyroby w zakres masarstwa wchodzące po bardzo przystępnych cenach jak to:

Szynki pragskie i westfalskie, polędwice pieczone i wędzone, rolady z młodych prosiąt, kiełbasy polędwicowe, krakowskie krajane i siekane, oraz smalec polski i słoninę w większym zapasie.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Pierwszorzędny

Zakład pogrzebowy A. Szafrańskiego

ulica Mikołajska Nr. 16, (sklep). Mieszkanie Nr. 11. Telefon 51.

DLA NIEZAMOŻNYCH DALEKO IDĄCE USTĘPSTWA.

Zakład urządzał pogrzeby ś. p. Kraszewskiego, Zyblikiewicza, Mickiewicza, Matejki, Lenartowicza, Asnyka, Wyspiańskiego, Dunajewskiego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa.

Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.